Nr. 45. Lwów, dnia 5. listopada 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

Od administracyi.

Prosimy o przedpłatę na IV. kwartał oraz wyrównanie zaległości celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Żydzi w poezyi ludowej i w historyi ruskiej*).

Jakowiteś bez masok
i duszu pokażite.
P. Kulisz.

Kwestya rozsiedlenia się i wpływu żydów na Rusi stoi jeszcze otwartą. Historycy nasi nie badali dotychczas chronologicznie całego przebiegu tej skomplikowanej sprawy. Znamy tylko z niej dwa wybitne momenty: stosunek ludności wiejskiej na Rusi do ludności żydowskiej i moralne stanowisko ludności ruskiej. Stosunek ten, na przestworzu długich wieków, uderzająco razi oczy jako czerwona smuga krwi, wijąca się przez dzieje rusko-żydowskich zatargów aż do naszych czasów.

Wady moralne żydów — raczej należałoby powiedzieć wielkie zalety — były niejednokrotnie przedmiotem roztrząsania, nagany lub pochwały. Ich nadzwyczajna solidarność religijna i szczepowa, połączona ze zdolnością kupiecką i przewagą umysłową nad ludnością miejscową, miejską — mniej, wiejską — więcej, wytworzyła z nich w każdem obcem przedsiębiorstwie czynnik ekonomicznie silny i panujący. Skupiając w swoim ręku kapitał, skupiali życie ekonomiczne, nadawali mu charakter, kierunek, a często drogi jego w celach egoistycznych wypaczali, stając się wyzyskiwaczami krajów i ludności. Nie będziemy śledzić, w jaki sposób wyrobiły się takie cechy, co na to wyrobienie wpływało, — to inna, skomplikowana sprawa. Wszystkie społeczeństwa europejskie, wszystkie narody i państwa walczyły z judaizmem i jego etyką kupiecką; rzadko kiedy wszakże walki przybierały charakter wybuchu, a w miarę posuwania się ku czasom nowym starano się coraz bardziej zmniejszyć szkodliwy wpływ judaizmu, podnosząc ekonomicznie i wzmacniając cywilizacyjnie sfery zagrożone.

Trwało to tak długo, aż żydzi, zachowując swoją religię, przestawali być obcem ciałem w obcem społeczeństwie, przyjmując jego interesy narodowe i kulturalne za własne. Działo się to powoli we Francyi, w Niemczech, u nas nawet, gdzie trudność wytworzenia wspólności interesów polegała na wielkiej ilości żydów, ich fanatyzmie religijnym i małej zdolności godzenia własnych interesów z interesami większości narodowej pewnego kraju. Jeden rys z życia żydów, nawet współczesnych, da się wybitnie zaznaczyć: szli oni zawsze równorzędnie i chętniej łączyli się ze społeczeństwom bardziej kulturalnem niż mniej. Wynikało to z tego, że sami posiadali własną, wysoką kulturę umysłową, religijną, a nawet państwową.

Inaczej zupełnie przedstawiał się stosunek wzajemny do ludności miejscowej gdy się stykali ze społeczeństwem niższej od siebie kultury. Tam wytwarzał się antagonizm skrajny, bezwzględny, a wzajemne porachunki kończyły się — nożem, rozlewem krwi i nienawiścią ku nim, noszącą wszelkie cechy dzikości. W takich społeczeństwach nie mogło być mowy o wzajemnych ustępstwach, wzajemnem przystosowaniu się. Żydzi nie chcieli opuścić swego stanowiska ekonomicznego, a ludność, nie mogąc mu dorównać, z własnej winy, nie umiała znaleźć innej drogi do wyjścia nad rzezie i nienawiść.

W takiej też to formie przedstawia się wzajemny stosunek żydów do masy ludowej na Rusi. Nienawiść budziła się skutkiem poczucia własnej bezsilności, a kończyła się najdzikszem prześladowaniem, rabunkiem mienia, które uważano za nieprawnie nabyte, w końcu najbardziej barbarzyńskiem znęcaniem się nad nieprzyjacielem bezbronnym i bezsilnym. Nienawiść ta miała jeszcze inną podstawę, powiedziałbym etniczną, wypływała niejako z duszy pierwotnego społeczeństwa, które nie potrafiło wyrobić w sobie jeszcze uczuć wszechludzkich, pobłażliwości, miłosierdzia i sprawiedliwości, ale uważała każdego, kto należał do innej rasy lub szczepu, za nieprzyjaciela, niszczenie zaś nieprzyjaciela, szczególnie bezbronnego, za bohaterstwo. Kozacy i ludność na Rusi nie zawieszała na trokach głów żydowskich, jak to czyniły dzikie plemiona zamieszkujące niegdyś stepowe przestwory od Prypeci, Karpat po źródła Donu i morze Czarne, ale przechwalała się cynicznie rzezią bezbronnych żydów, a najwyuzdańszą swawolę rozbójniczą identyfikowała z bohaterstwem narodowem.

Zawsze idee przewodnie życia narodowego, jakoteż główniejsze cechy umysłowe i moralne pewnego społeczeństwa na pewnym stopniu historycznego rozwoju, znajdują odbicie swoje w literaturze. U narodów starych kulturalnie rolę tę spełnia literatura w najszerszem już pojęciu, u społeczeństw niewykształconych państwowo rolę tę obejmuje na siebie literatura ludowa — poezya, legenda, bajka. Stosunek ludu ruskiego do żydów najcharakterystyczniej i najjaskrawiej objawił się w tej właśnie formie. „Naród ruski — powiada jeden ze znawców — wobec wrogów powodował się uczuciem zemsty i na tej drodze doko-

*) Jeden z najpoważniejszych historyków współczesnych polskich, Franciszek Rawita Gawroński, znakomity znawca historyi społeczeństw osiadłych na wschodnich krańcach Polski, rozpoczyna w ostatnim zeszycie dwutygodnika *Rzeczpospolita* druk pracy o „Żydach w poezyi ludowej i w historyi ruskiej". Jest to temat niemal nietknięty i w publicystyce polskiej odłogiem leżący. Nabiera on obecnie szczególnego znaczenia wobec kokietowania Rusinów przez pewne, żądne karyery *par tout* jednostki syońskie. Sądzimy, że wzbudzimy wielkie zainteresowanie naszych czytelników, podając w miarę pojawiania się dalszych części artykułu p. Rawity Gawrońskiego jego wywody — acz z góry zaznaczyć musimy, iż zapatrywań na kwestyę żydowską szan. autora w niejednej mierze nie podzielamy. *Red.*

nywał bohaterskich czynów". Obaczymy później, w jaki sposób objawiało się to bohaterstwo i jak je pojmowano w zastosowaniu. Kluczem do poznania stosunku moralnego Rusi do żydów jest literatura ludowa. Ona odbija pojęcia i idee przewodnie tego stosunku, a historya wskazuje nam, w jaki sposób pojęcia te i idee wcielano w życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fr. Rawita-Gawroński.

Wywiady w sprawie żydowskiej w Polsce.*)

W dalszym ciągu ankiety swojej w sprawie żydowskiej, warszawski dziennik żargonowy *Hajnt* podał rozmowy współpracownika swego z pp. Ludwikiem Krzywickim, znakomitym socyo- i antropologiem, i adwokatem Franciszkiem Nowodworskim, b. posłem do I. i II. Dumy państwowej.

P. Krzywicki nie rozwodził się nad właściwą sprawą żydowską, która, jak się zdaje, nie stanowi dlań „kwestyi"; jedynie co do żydów przybyszów z Rosyi wypowiedział się dość zwięźle:

„Uznając tylko walkę klas, dla której nie istnieją „litwacy", traktuję rzeczy tylko z punktu ogólnych nastrojów i stosunków, które muszą się wytworzyć w społeczeństwie polskiem, a żydzi litwacy, którzy nie mieli sposobności zetknięcia się ze społeczeństwem polskiem i zazwyczaj nie znają języka polskiego, działają mimowoli w duchu rusyfikacyjnym, szerząc w Polsce rosyjskiego ducha, język i kulturę, wskutek stanu rzeczy, wytworzonego w przeciągu lat wielu. Społeczeństwo polskie jednak nie może się liczyć z tem, czy robota rusyfikacyjna jest mimowolna, czy umyślna. Położenie narodowe Polaków jest ciężkie i muszą oni uważać każdy żywioł rusyfikacyjny za szkodliwy dla kraju i kultury."

W sprawie ruchu kooperatywnego, uczony polski oświadczył:

„Jest to niewątpliwie ruch postępowy, jednak żydzi przez niego dojdą do biedy, a pomoc na to?... Czy ja wiem?...

Następny interlokutor współpracownika *Hajnta*, działacz narodowo - demokratyczny Fr. Nowodworski, przyznał wprawdzie, że — dla braku czasu — artykułów o kwestyi żydowskiej, pozamieszczanych w różnych organach prasy polskiej, nie czytał; jednakże *Hajnt* podnosi, iż z wynurzeń p. Nowodworskiego przekonał się, że obecny interlokutor jego lepiej obeznał się z żydami, niż wszyscy inni polscy politycy, może dlatego, że jet adwokatem i był redaktorem najpoczytniejszego pisma polskiego (*Kurjera Warszawskiego* od r. 1897-1900.) I to trzeba przyznać — zaznacza *Hajnt* — że dopóki on redagował to pismo, nie było w niem znać antysemityzmu.

Na zapytanie, czy żydzi rosyjscy, którzy uważają się tylko za żydów i nie chcą się asymilować, mogą być według jego zdania, dobrymi obywatelami kraju, p. Nowodworski wskazał na paragraf programu jego partyi (*N.-D.*), ułożonego jeszcze w r. 1893. Według tego programu, żydzi dzielą się na trzy grupy: żydów-Polaków, t. j. żydów, którzy są tylko z wyznania żydami i uważają się sami za Polaków; język polski jest ich językiem, ideały polskie są ich ideałami. Tacy żydzi muszą być uważani za Polaków i nie można robić żadnej różnicy między nimi a Polakami-chrześcijanami.

— Pan wie zapewne — rzekł Nowodworski — że w naszej partyi są także żydzi i nikt nie robi żadnej różnicy między nimi a innymi.

Do drugiej grupy należą wszyscy powszedni żydzi. Nie są oni Polakami, ale się im nie przeciwstawiają. Tacy żydzi są uważani za obywateli kraju i trzeba im dać wszystkie prawa obywatelskie.

— Budować na nich — mówi jednak Nowodworski — nie można zbytnio... Gdy się chce, naprzykład, urządzić bojkot towarów pruskich, nie można na nich liczyć. Gdy uważa się za konieczne utworzenie kooperacyi w kraju, to dla nich akurat szkodliwe i nie mogą tego popierać. Dlatego, kiedy jest jaka polska sprawa narodowa, nie można takim żydom powierzyć żadnego mandatu, bo to nie ich sprawa.

Jest jednak jeszcze jedna grupa żydów. To są żydzi, którzy przeciwstawiają się Polakom i ich interesom, żydzi, którzy walczą przecim Polsce na rzecz interesów innych narodów.

— Tacy żydzi — rzekł Nowodworski — są podług naszego programu uważani za wrogów, jak wszyscy inni nieprzyjaciele, i trzeba się z nimi liczyć jak z wrogami.

Na zapytanie współpracownika *Hajnta*, jaki wpływ może mieć na przyszłość żydowską w Polsce ruch kooperatywny, który wzmacnia się coraz więcej i rozszerza po całym kraju, wskutek czego dziesiątki tysięcy kupców żydowskich i handlarzy tracą wszelkie gałęzie handlu, Nowodworski odrzekł:

— Dlaczegoż to dopiero przez ruch kooperatywny? A przed tym ruchem masa żydowska nie tonęła w biedzie i nędzy? Przecież oni zjadają jeden drugiego? Czy drobne kramiki żydowskie nie są objawem chorobliwym? Sklepik przedstawia zwykle wartość nie więcej jak 20 do 30 rubli, z tego chce się utrzymywać cała rodzina?

— Zapytuje pan — rzekł dalej Nowodworski — co na to poradzić? Widzi pan, wielkiem nieszczęściem jest to, że Rosya wewnętrzna jest zamknięta przed żydami. Wszystkich żydów pcha się do Polski i prawie wszyscy są kramarzami i rzemieślnikami..."

Z wynurzeniami p. Nowodworskiego, aczkolwiek udzielonemi bez przygotowania, trudno zgodzić się. Atoli protestować należy w imię sprawiedliwości przeciw pewnym zarzutom, poczynionym przez p. N. drugiej grupie żydów polskich, zwanych przez niego „powszednimi". Jeżeli żydzi ci nie zastosowali się ściśle i solidarnie do haseł bojkotu towarów pruskich, to po pierwsze natychmiastowy i konsekwentny bojkot taki przyprawił ich o niechybne bankructwo i ruinę materyalną, stanowił przeto o ich bycie lub niebycie. Powtóre i kupująca publiczność bez różnicy wyznania uniemożliwiła bojkot, ponieważ przyzwyczajona była od niepamiętnych cza-

*) Por. artykuł w poprz. nrze: „Bolesław Prus o kwestyi żydowskiej".

MARYA A. BLUMBERG.

W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili jednakże samotnym on nie był. Krata żelazna była otwartą, a po za nią Henryk pochylony oczyszczał kamień marmurowy z brudu i różnych naleciałości, przez zimę nagromadzonych. Z pod palców jego coraz wyraźniej wysuwały się złociste litery, i zalana łzami Marjem czytała wyrazy: „Hannah... zasnęła w Bogu... d... roku..."

Ni jękiem, ni słowem nie przerwała czynności męża. Dopiero, gdy Henryk skończył, podniósł się z ziemi i obejrzał po za siebie, spostrzegł modlącą się Marjem. Nie cofnął się jednak, nie zawrócił, nie poszedł; stali oboje w głębokiem milczeniu, każde z osobna, a jednak połączeni, tak dalecy w życiu od siebie, tak blizcy na tym drobnym kawałku ziemi, na grobie ich dziecka!

Dawno uśpione uczucia, zapomniane obrazy, stratowane pojęcia, niedoszłe nadzieje, podnoszą się jak opary z ziemi, idą w górę, rosną coraz wyżej, dosięgają serca, czepiają się mózgu. Grobowy głos niepowrotnej przeszłości uderza silnie o duszę, wstrząsa nią, szarpie, zda się rwie na strzępy, niszczy, tworzy, buduje...

— Marjem, — przemówił Henryk wreszcie pierwszy — czas wracać...

Marjem długiem miłosnem spojrzeniem objęła zimny nagrobek i mały wilgotny kawałek ziemi; nie mogła oderwać się od tego miejsca, dreszcz ją przejmował na samą myśl powrotu do życia.

— Odejdź ztąd, zanadto się rozżalasz, — prosił Henryk zbolałą kobietę, lecz i jego głos drżał i oczy zachodziły łzami.

Taki mały kawałek ziemi, a tyle mieści w sobie, tyle!..

— Daj mi pozostać jeszcze! Gdyby tak można nie wrócić nigdy... — szeptała, do kraty żelaznej rozpalone przyciskając czoło.

— Nie wolno, nas czekają inne jeszcze, ważne, święte obowiązki; wyrzekać się ich, lekceważyć je — to zbrodnia! Chodźmy ztąd, Marjem!

Odeszli w milczeniu. Ona nie oglądała się już po za siebie, by nie odebrać, jak lękała się, spokoju maleńkiej, tu pochowanej istotce.

Szli tak obok siebie czas jakiś, aż u małej furtki cmentarnej Henryk przystanął.

— Marjo, — zapytał zatrzymującej się również żony — wracamy znowu do życia, czyż znowu ma być ono męką tylko i niepokojem, i tak aż do śmierci?

— Dla ciebie dziś kończy się męczarnia, a ja... — nie dokończyła.

Ale też nie potrzebowała domawiać; głos jej zmęczony, niedbały ruch ręki i zamglone spojrzenie dosyć mówiło o niechęci do życia tego, które przecież i dla niej kiedyś skończyć się musi.

Henryk ze smutkiem patrzył na żonę.

— I dla ciebie skończą się dziś męki, Marjo! Tutaj na tem miejscu wiecznego spoju, tu, gdzie leżą kości ojców naszych, gdzie łączy nas cień dziecka, pytam się ciebie, będziesz miała cierpliwość dla mnie? Dzisiaj ja ciebie proszę o rok jeden próby, o rok wytrwałości, zobaczysz, że uczynię, co będę mógł, abyś zapomniała o ciężkich twych latach, abyś i ty doznała choć trochę szczęścia, trochę radości w biednem twojem życiu.

Ona podniosła na męża zapuchłe swe od płaczu oczy.

— A ty, Chaim? — pytała szeptem.

— Ja?.. Dzieci nasze i praca dla was pierwszą będą teraz i jedyną moją myślą, mam wiele do odrobienia, Zechciej ty tylko pomódz mi i przebaczyć, a i ja będę spokojny i.. szczęśliwy.

Oczy Marjem wciąż patrzyły na męża, jakby dokładnie nie rozumiała słów jego.

Było też tak po części. Znużony umysł powoli rozwiązywał słowa podanej mu niespodzianie zagadki; w jej biedne, poniewierane serce powoli wnikało łagodne, kojące uczucie...

— Marjo, dzieci nasze ojca potrzebują i matki! Zechcesz mi przebaczyć, będziesz wytrwałą i cierpliwą?..

sów do wyrobów niemieckich. Oprócz tego większa część kupców chrześcijańskich, więc „rdzennie“ polskich, także nie mogła, czy też nie chciała przeprowadzić ściśle i solidarnie bojkotu — oczywiście dla tych samych przyczyn co i kupcy żydzi.

Jeśli p. Nowodworski nadmienia, że gdy uważa się za konieczne utworzenie kooperacyi w kraju, to „dla nich akurat szkodliwe“, to brzmi to tak, jak gdyby szkodliwość kooperacyi dla nich była zgoła subjektywna, a nie faktyczna! Winić możnaby najwyżej stosunki, które ten proletaryat kramarski wytworzyły.

Lektor.

Sprawa koncesyi szynkarskich.*)

Z końcem r. 1910 gaśnie w Galicyi prawo propinacyi, wykonywane przez c. k. dyrekcyę funduszu propinacyjnego imieniem kraju na rzecz właścicieli obligacyi, wydanych przy wykupnie prawa propinacyjnego. Z chwilą wygaśniecia prawa propinacyi zaczyna się dla dziesiątek tysięcy rodzin, przeważnie żydowskich, w Galicyi poważna kwestya bytu. Wiadomo, że zarząd funduszu propinacyjnego wykonywał prawo wyszynku za pośrednictwem dzierżawców, którym wypuszczał całe powiaty, Gospodarka była tego rodzaju, że właściciele obszarów dworskich, którzy za swe prawo otrzymali w. r. 1887 pokaźne odszkodowanie, otrzymywali od dyrekcyi funduszu propinacyjnego dzierżawę bez licytacyi, z wolnej ręki; w ten sposób hrabiowie, książęta etc. mieli w swych rękach po kilkadziesiąt propinacyi, które z drugiej ręki wydzierżawiali ze znacznym dla siebie zyskiem faktycznym wykonawcom prawa, po największej części Żydom. Z chwilą, gdy to prawo gaśnie, stają ci szynkarze, zarówno po miastach jak i po wsiach, przed pytaniem, jak zatrzymać ten, przez dziesiątki lat wykonywany przemysł.

Z dniem 1 stycznia 1911 propinacya stanie się przemysłem koncesyonowanym. Koncesyi będzie udzielała władza polityczna I. instancyi, tj. starostwo na podstawie propozycyi i w porozumieniu z gminami. W tym właśnie procederze leży dla obecnych szynkarzy największe niebezpieczeństwo. Gminy wiejskie zechcą niewątpliwie dostać prawo wyszynku albo w swoje ręce, choćby pod pozorem „ograniczenia pijaństwa“, albo zaprotegowac różne kółka rolnicze i sklepy chrześcijańskie dla położenia tamy „wyzyskowi żydowskiemu“. Obawy pod tym względym są zupełnie usadnione, czego dowiodła interpelacya ludowców w Sejmie. Pod pozorem przestrzegania prawa gmin i pod pozorem „święcenia niedzieli„ ludowcy żądali od namiestnika, aby przy nadawaniu koncesyi władze polityczne uwzględniały bezwarunkowo propozycye gmin, żeby „kraj nie został zaskoczony“ — zapewne utrzymaniem obecnych wykonawców prawa propinacyi przy ich zarobku.

Nie potrzebujemy osobno podkreślać, że usunięcie Żydów od udziału w rozdawnictwie koncesyi byłoby jednym z dalszych objawów na drodze zupełnego i systematycznego usuwania ich od wszelkich źródeł zarobkowania. Nie czas teraz wdawać się w rekryminacye na temat, czy szynkarstwo jest pożądanem zajęciem; faktem jest, że kraj, państwo i gmina popierają szynki jako takie, bo mają z nich znaczne dochody; nie rozchodzi się tedy o to, czy mają być szynki — i ile ich ma być — ale rozchodzi się o to, kto ma szynkować — rozchodzi się o to, czy starego szynkarza ekspropryować i szukać dopiero nowego, aby się dopiero uczył — czy też starego szynkarza pozostawić.

Faktem jest, że kilkadziesiąt tysięcy rodzin z dziada pradziada przemysł ten wykonuje i że byłoby zbrodnią te rodziny wyrzucać na bruk dlatego, że są Żydami. Pojęli tę sytuacyę szynkarze doskonale i na odbytym przed 14 dniami masowym wiecu we Lwowie radzili nad sposobami uniknięcia tej klęski. Jedynym niestety owocem tego wiecu było wysłanie deputacyi do namiestnika, marszałka krajowego i posłów, którzy utartym zwyczajem dali gołosowne, do niczego nie obowiązujące przyrzeczenia; w meritum sprawy wdawać się nie chcieli, zasłaniając się tem, że pora jeszcze za wczesna mówić o rzeczy, która dopiero za $1^1/_4$ roku wejdzie w życie.

Posłowie nasi w sejmie i w parlamencie mają obowiązek czuwać na tą sprawą, aby potem nie stanąć wobec nowego nieszczęścia, wobec pozbawienia tysiąca rodzin źródła utrzymania.

*) Doniosłą tę i o egzystencyi kilkudziesięciu tysięcy żydów stanowiącą sprawę omawia w ostatnim numerze organ posła Dra Grossa, *Tygodnik*. Z artykułu tego pisma podajemy najważniejsze ustępy.

Z prasy żargonowej.

(Materyały do ankiety).

W dalszym ciągu artykułów o ankiecie ku ulżeniu nędzy żydowskiej w kraju przedstawia *Der Sozial-Demokrat* społeczne i zawodowe zróżniczkowanie żydów galicyjskich. Na podstawie danych statystycznych stara się autor przedstawić najbardziej przez żydów zajęte pola produkcyi, stosunek czynnych w pewnym zawodzie do nieczynnych, a mimoto do tego zawodu zaliczanych, oraz ilość żydów nie oddających się żadnemu zawodowi. Przyczyny nędzy żydowskiej znajduje w miastach galicyjskich, w masowem oddawaniu się żydów pewnym polom produkcyi, pozostawiającym wiele do życzenia, w nieproporcyonalnym stosunku czynnych w pewnym zawodzie do nieczynnych, oraz w wielkiej liczbie osobników nie mających żadnego zawodu. Na podstawie cyfr udowadnia, że zróżniczkowanie społeczne żydów jest o wiele większe, aniżeli nieżydów.

„Galicya jest przeważnie krajem rolniczym i to jest decydującem przy podziale nieżydów na zawody. Na 100 chrześcjan zajmuje się 86·3% gospodarstwem rolnem, a tylko 13·7% przypada na inne klasy za-

---

Ostatnie lody, otaczające serce Marjem, pękły. Strumień czystej, wiernej miłości wypłynął na wierzch.

— Chcę, będę, — odrzekła wśród łez cicho, ale stanowczo.

I ręka w rękę opuścili miejsce wiecznego spoczynku.

Mieszkańcom miasteczka dnia tego niezwykły przestawiał się widok. Od niepamiętnych czasów pierwszy raz widzieli doktora z żoną, spacerujących razem po ulicach. Marjem w jasny biały dzień, w dzień powszedni na spacerze, zamiast w sklepie, i to w dodatku w towarzystwie męża! Ten i ów aż przystanął i patrzył za odchodzącymi, za tym eleganckim mężczyzną, w kapeluszu, w rękawiczkach, w ubraniu modnem i doskonale skrojonem, i tą kobietą w skromnej, szarej, domowej sukni, w czarnym kaftaniku, w chustce na głowie, zawiązanej pod brodą.

— Oni tak we wszystkiem podobni do siebie, Boże zmiłuj się, i uchroń dzieci nasze — mówiła zegarmistrzowa, pokazując felczerce przechodzących.

— Ona bardzo dobra kobieta, przecie znam ją od dziecka, i matkę jej znałam; matka była wcale porządna, chociaż biedna, miała tę córkę jedynaczkę; gdyby ona wiedziała, co ją za los spotkał, mój Boże!..

— Ale i on porządny człowiek i dobry doktor — ciągnęła dalej pierwsza. — Mój Jankiel chorował przez cały rok i nikt mu pomódz nie mógł, a on jak zaczął go leczyć, to i wyleczył. Trochę dumny, to prawda, ale...

— Wyleczył — przerwała pogardliwie felczerka. — Niby to on jeden takie sztuki potrafi. Zapytajcie wszędzie, czy mój mąż nie sto razy lepiej od niego wie, czego choremu trzeba. Tylko, co prawda, to prawda, lepszy lut szczęścia od funta rozumu.

Doktór tymczasem z żoną szli dalej, nie wiedząc wcale, iż stanowią przedmiot żywej rozmowy. Wyszedłszy z cmentarza szli przez pola i łąki i okrążyli miasteczko całe.

Mieli sobie wiele do powiedzenia przed powrotem do domu. Mieli, a raczej Henryk miał, Marjem była tylko słuchaczką, i tylko od czasu do czasu przerywała zapytaniem mówiącemu. Henryk spowiadał się wiernie, nie zataił nic; roztaczał przed oczyma słuchającej go z natężoną uwagą żony, dokładny obraz swego życia lat ostatnich, wyjawiał swe dążenia i zamiary na przyszłość.

Tak dotarli do domu i otworzyli drzwi swego mieszkania, gdzie na progu przywitała ich zaniepokojona długą nieobecnością, promieniejąca na widok ich, matka, i wszystkie dzieci przywitały rodziców głośnym wybuchem radości. Wtedy spojrzeli jedno na drugie, długiem, wymownem spojrzeniem. Wiedzieli w tej chwili, że nie rozłączą się już nigdy, że ręka w rękę kroczyć będą po ciężkiej drodze żywota i wspólnie dążyć do jednego celu — do szczęścia swych dzieci...

Minęły lata. I znowu wróciła wiosna, świeża zieleń pokryła pola, łąki i... groby, nowe życie wyrosło na mogiłach serca, na marach przeszłości.,.

Wieczór był letni, ciepły i cichy. Na małym ganku, gęsto otoczonym liśćmi dzikiego wina, skąd widok na niewielki ogródek cienisty, Henryk i Józef w ożywionej siedzieli rozmowie. Czas nie przeszedł po nich bez śladu, minione lata głębokiemi bruzdy zaznaczyły się na twarzach tych ludzi; hieroglify owe, na pozór zawsze nieczytelne, temu, kto badając, odczytać potrafi tajemnicze znaki, powiedzą nieraz wiecej od skarg, żalów i długich powieści.

W tej chwili jednakże każdy nieumiejętny nawet wyczytałby z łatwością niczem niezamąconą radość na twarzy obydwóch, tak jasną biła radość ta łuną.

(Dokończenie nastąpi).

wodowe i to 4·2% na rękodzielnictwo, 1% na handel i przemysł, 0·1% na wolne zawody, 3% na służbę wojskową i publiczną, 3·1% na wyrobników, 1·8% żyje z renty lub dobroczynności, 0·5% pozostaje bez zawodu.

Natomiast przypada na 100 żydów

w gospodarstwie wiejskiem	17·7%
w rękodzielnictwie	26·4%
w handlu i przemyśle	29·4%
w wolnych zawodach	0·8%
w służbie wojskowej i publicznej	6·0%
wyrobników	11·7%
żyjących z renty lub miłosierdzia	4·1%
bez zawodu	3·9%

Poniższe zestawienie podaje procent żydów czynnych w obranym zawodzie w przeciwieństwie do nieczynnych, a do odnośnego zawodu zaliczanych, a widocznem jest z tego, że stosunki w Galicyi zachodniej sa pod tym względem pomyślniejsze, aniżeli we wschodniej:

Rodzaj zawodu	Galicya zachodnia	wschodnia
handel towarów	91·2	81·0
inne przedsiębiorstwa handlowe	85·3	66·3
wyrób napojów	74·8	61·9
komunikacya wodna	63·2	81·0
wyroby metalowe	58·6	32·0
przemysł chemiczny	56·7	13·6
wyrób środków żywności	53·8	39·6
przemysł skórny i papierowy	52·8	20 0
rybołostwo i gospodarstwo wodne	49·3	8·5
zawody wolne	49·3	35·1
ubezpieczenia	48·9	29.8
krawiectwo	41·2	24·9
służba	40·4	22·9
tkactwo	28·3	5·8
służba publiczna	25·5	11·3
przemysł drzewny	23·6	5·6
komunikacya	23·2	8·1

Jeśli się ilość czynnych i przynależnych do pewnego zawodu chrześcjan przeciwstawi odpowiedniej ilości żydów to okaże się, w jak olbrzymio gorszych stosunkach w tym kierunku żydzi pozostają. Na 3,696.319 oddających się zawodom chrześcjan przypada 2,808.437 czynnych, zatem 58% czynnych na 42% przynależnych. Natomiast u żydów przypada na 277.566 czynnych niemniej jak 533.617 przynależnych, zatem prawie 33% czynnych na 67% przynależnych. By ten stosunek w krótszych cyfrach wyrazić liczmy na 1000 chrześcjan 757, natomiast na 1000 żydów 1922 przynależnych do zawodu (t. j. kobiet, dzieci, starców, nic nie zarabiających). O tyle więcej od chrześcian są żydzi we wszystkich klasach zawodowych obciążeni osobami zawodowo nieczynnemi. Ta wielka różnica pochodzi przedewszystkiem z różnicy zawodowej obu społeczeństw. Ludność włościańska stanowiąca gros ludności chrześcjańskiej, może w wyższej mierze wciągać do pomocy w gospodarstwie swoje dzieci, kobiety i starców, aniżeli ludność żydowska do pomocy w przemyśle i handlu. Przyczynę tego zjawiska po części należy szukać w pomyślnych stosunkach śmiertelności wśród żydów t. j. w mniejszym procencie śmiertelności dzieci i wogóle, przeto posiadają większą liczbę dzieci i starców".

Dalej wskazuje autor na znaczną ilość żydów b e z z a w o d u, którzy stanowią 4%. Ci już są skazani na powolną śmierć głodową, nie licząc już tysięcy drobnych handlarzy w nędznych miasteczkach, operujących wypożyczonym kapitałem 50—100 koron.

W bezpośrednim związku z nędzą pozostaje emigracya. Tu brak materyału statystycznego w kraju, opierać się tylko może o sprawozdanie urzędu emigracyjnego Stanów Zjednoczonych:

„Na 100 emigrantów żydowskich przypada 0 7% na wolne zawody, 35·5% na kwalifikowanych robotników (przeważnie krawców, szewców i piekarzy), 8·8% na niewykształconych robotników, 9·2% na służbę, 40% na pozostających bez zawodu, 4·5% na różne nieznane zawody. B r a k z a w o d u i g ł ó d są najpotężniejszymi czynnikami, pędzącymi żydów na drugą stronę oceanu. Z ogółu emigrantów żydzi stanowią gros tych, którzy z powodu braku pracy i choroby bywają odsylani".

Listy z Warszawy

XV.

(Oryginalna korespondencya „Jedności").

Curiosa kultury. — Przyjęcie biskupa. — Nauczka dla syonistów. — Epilog uroczystości H. Wohla.

Nowoczesna kultura europejska, gotująca się nie na żarty dotrzeć do.. nieba zapomocą sterowanych balonów i aeroplanów, często jeszcze pełza po nizkim poziomte przestarzałych przesądów i — co gorsza — brnie nawet w błotku przezwyciężonych pozornie okrucieństw. Jest ona przeto poniekąd podobna do cudownego dziecka, które mistrzowską grą zachwyca słuchaczy, lecz skłonić je do grania można li... groźbami lub... cukierkami. Tego rodzaju sprzeczności spotykamy w dziedzinie naszej kultury na każdym kroku, jeżeli tylko trochę baczniejszą zwracamy uwagę na różnorodne zjawiska życia zbiorowego ludzi, żyjących w obrębie tejże kultury, ale nie przejętych nią jednakowo.

Tragiczna śmierć krzewiciela i męczennika oświaty Ferrera oświetliła błyskawicznie ohydną ciemnotę, zalegającą cywilizowaną niby Hiszpanię. Przez całą Europę grzmiał i jeszcze huczy rumor oburzenia na rządy i sądy hiszpańskie, które dopuściły się mordu politycznego, oraz na młodocianego króla, który nie usłuchał głosu ludzkości, aby użyć boskiego swego prawa ułaskawienia... Stracenie Ferrera na stokach cytadeli Montjuich wywołuje w wyobraźni współczesnych — upiorne widma najciemniejszych potęg średniowiecza, jak inkwizycya, sądy tajemne i t. p. przeżytki barbarzyństwa. Ale w tejże samej Barcelonie, gdzie szermierz światła Ferrer padł ofiarą owych złowrogich potęg, odbył się niedawno, tuż po zaburzeniach wskutek wojny marokkańskiej, kongres Esperantystów, będący wyrazem najszlachetniejszych dążeń nowoczesnej ludzkości, wyrazem ideału zbratania się wszystkich narodów i wiecznego spokoju. Czy to nie kontrast groteskowy! Taż Hiszpania, która nieubłaganie gnębi bojowników idealistycznych u siebie i wolnych synów puszczy w Afryce usiłuje podbić ogniem i mieczem; Hiszpania fanatyzmu i nietolerancyi ugaszcza wspaniale przedstawicieli idei wielce postępowej i humanitarnej, którą powziął i niestrudzenie posiłkuje — ż y d p o l s k i!... Lecz, jakby dla silniejszego jeszcze uwydatnienia przeciwieństwa, król Alfons XIII., który syna własnej ojczyzny nie ułaskawił, obdarzył syna Izraela komandorstwem. o r d e r u I z a b e l l i K a t o l i c k i e j, owej niemiłosiernej nieprzyjaciółki Izraela... Udał się też ironiczny żart feljetoniście „Głosu Warszawskiego", utrzymującemu, iż publiczność warszawska zachowała się po straceniu Ferrera tak przykładnie i nie czyniła konsulowi hiszpańskiemu żadnych wstrętów — dlatego, że Alfons XIII., wielki dyplomata, zaszczycił warszawianina, dra Ludwika Zamenhofa, wysokim orderem... Jest to bądź co bądź c u r i o s u m kultury.

Mniej tragiczny, ale w wyższym stopniu komiczny jest wypadek zaszły w naszym światku żydowskim. Ruch wolnościowy ostatnich lat w Królestwie Polskiem wywarł też potężny wpływ na zastojne masy naszego żydowstwa, zwłaszcza na młodsze pokolenia, które niby różdżką czarodziejską pobudzone do intenzywniejszego życia, odrazu wyzwoliły się z wiekowych pęt owych obrządków i tradycyjnych zabobonów, przykuwających je do ghetta umysłowego i społecznego. Zdawałoby się, że zabawne objawy życia małomiasteczkowego, mającego się do kultury stolicy jak łojówka do lampy elektrycznej, w Warszawie należą bezpowrotnie do anachronizmów, tymczasem nagle z pomiędzy fałd pysznej szaty kultury wielkomiejskiej wysuwa głowę jakiś upiorek zacofania i w jasny dzień urąga pochodowi oświaty. O takim wypadku donoszą gazety z jednej z ulic „żydowskich" syreniego grodu. W piekarni przy ul. Nowolipie Nr. 66, co piątek żydzi przynoszą obiady sobotnie do gotowania, odbierając je dopiero w sobotę w południe. Rabin miejscowy zaś stwierdził, że w ostatni piątek o zmroku przyjęto te obiady zapóźno, kiedy już niewolno gotować z powodu szabasu. Wobec tego rabin orzekł, że obiady są „trefne" i dziesiątki rodzin żydowskich nie miały co jeść w sobotę. — Ciekawym, w jakiem usposobieniu biesiadnicy przy próżnym stole śpiewali hymn sobotni zaczynający się od słów: „Jakaś ty piękna i słodka, soboto, wśród rozkoszy!"... Gorliwemu zaś rabinowi przypomniałbym słowa proroka Izajasza (58,13): „..Nazwiesz sabbat rozkoszą"...

Z satysfakcyą zaznaczamy, że rabin prowincyonalny, p. Neufeld, urzędujący w Nowym Dworze, zawstydza niejednego duchownego gminy stołecznej. Postępowanie rabina nowodworskiego jest wogóle wielce znamienne wobec agitacyi separatystyczno-nacyonalistycznej ze strony napływowych żywiołów, wrogich ośmiowiekowym tradycyom polsko-żydowskim. Całe zdarzenie przytaczam według doniesienia dziennika ż a r g o n o w e g o *Unser Leben* pod nagłówkiem: „Przywitanie biskupa przez żydów".

Z Nowego Dworu piszą: „Zeszłej soboty przyjechał tu z Warszawy polski biskup Ruszkiewicz. Pośród rozmaitych osób wybitnych, które go powitały, była także deputacya żydowska, złożona z pp. Goldstajna, członka Zarządu gminy, dra Karbowskiego i Rozenstajna z rabinem miejscowym J. Neufeldem na czele. Ten ostatni w imieniu nowodworskiej gminy żydowskiej, przywitał przybywającego. Między innemi także w przemowie powitalnej zaznaczył, że „a c z k o l w i e k n i e n a l e ż y m y d o j e d n e g o w y z n a n i a, j e d n a k ż e p r z e b y w a j ą c n a p o l s k i e z i e m i, j e s t e ś m y b r a ć m i m a m y w s p ó l n e r a d o ś c i i c i e r p i e n i a". Za powitanie biskup dziękował bardzo gorąco i wyraził się, że jest silnie przekonany o tem, iż żydzi są zawsze braćmi i w cierpieniu narodu polskiego i przeto nie robi różnicy między żydami a Polakami".

Wynurzenia te duchownych obu odłamów społeczeństwa naszego nie wymagają chyba komentarza. Są one również szlachetne i prawdziwe jak wymowne wobec sławetnych insynuacyi l i t w a c k i c h.

Ale dziwnym zbiegiem wydarzeń insynuacye i zabiegi naszych l i t w a k ó w doznały wyraźnego, jakkolwiek pośredniego potępienia przez wybitnego... syonistę, dra S. Poznańskiego, kaznodzieję synagogi polskiej przy ulicy Tłomackie. Otóż prasa tutejsza, snać nieświadoma odnośnego zakazu władzy, podnosiła tę okoliczność, iż p. Poznański nie wygłosił mowy na uroczystości odsłonięcia pomnika b. p. Henryka Wohla, patryoty polskiego, jakoby dlatego, że jako syonista nie mógłby mieć mowy, któraby wiernie odtwarzała charakter zasług i działalności Żyda-Polaka. Przeciw temu przypuszczeniu ogłosił dr. Poznański protest w *Nowej Gazecie*, z którego to protestu przytaczam najbardziej nas interesujące ustępy:

„...Mylnem jest także mniemanie, jakobym ze stanowiska swego niemógł ocenić należycie w przemowie mojej postaci b. p. Henryka Wohla. Pozwalam sobie zauważyć, że spełnienie wszystkich zadań obywatelskich, służenie krajowi, w którym się żyje, oraz przyczynienie się wedle możności do jego dobra, jest świętym obowiązkiem każdego żyda, bez względu na to, do jakiego należy obozu lub stronnictwa i jakich jest zapatrywań religijnych. Już prorok Jeremiasz napominał wygnańców babilońskich: „A starajcie się o pomyślność miasta, do którego was wprowadziłem. i módlcie się za niem do Wiekuistego, albowiem w pomyślności jego będzie i wasza pomyślność" (Jer. XXIX. 7), a wyrzeczenie to stało się normą, obowiązującą dla całego judaizmu od lat tysięcy. Powtarzam więc, że oddanie czci i hołdu osobistości podobnej b. p. Henrykowi Wohlowi, który całe życie poświęcił wzniosłemu i szlachetnemu ideałowi, jest obowiązkiem każdego obywatela kraju, a tem więcej niżej podpisanego. Obowiązek ten spełniłbym z prawdziwem zadowoleniem, gdyby komitet, zajmujący się urządzeniem uroczystości, był sobie tego życzył". Tyle dr. Poznański.

Czy słowa syonisty... kulturalnego trafią do przekonania nacyonalistów-litwaków, czy też stanowić będą... curiosum naszej kultury?

Chi lo sa?...

Po-Lelum.

Kwestya żydowska w Turcyi.

(Głos wybitnego polityka).

Z końcem zeszłego tygodnia odwiedziła Budapeszt deputacya turecka, którą prowadził wybitny polityk młodoturecki dr. Tewfik Riza bej. Z bytności jego w stolicy Węgier skorzystał członek budapesztańskiej gminy neologów dr. Adolf Agai i odbył z nim wywiad w kwestyi żydowskiej. Tewfik Riza bej dał wyczerpującą odpowiedź na kwestyę emigracyi żydów do Turcyi, którą uważa za jedną z najważniejszych. Zaznacza, że nawet wśród żydów są różne pod tym względem zapatrywania: „Syoniści uważają Palestynę i jej stolicę Jerozolimę za cel swej emigracyi i ci młodzi ludzie pragnęliby prostą drogą objąć Jerozolimę w posiadanie. Terytoryaliści nie kładą żadnej szczególnej wagi na świętą ziemię, kupiliby chętnie wszędzie siedziby odpowiednie dla gotowych do imigracyi żydów. Są żydzi, którzy wogóle zarzucają myśl każdego ruchu, jak n. p. sama Alliance, która stanowczo zajmuje stanowisko antysyońskie. Rainach (kierownik Alliance) nie chce nawet o tem słyszeć. Dlaczego? Gdyż Rainach należy do tych żydów, którzy zachodnią cywilizacyę polubili, z źródłami cywilizacyi chrześcijańskiej się zaprzyjaźnili. Ale faktem jest, że część żydowstwa potrzebuje nowych miejsc osiedlenia „gdyż na starem polu nie może istnieć z powodu masowych rzezi".

Położenie żydów w Turcyi przedstawia Tewfik Riza następująco: „Zauważyć muszę, iż żydzi w państwie tureckiem nigdy nie byli prześladowani. Były wypadki, że jeden czy drugi miał jakąś nieprzyjemność, że tu i ówdzie zabito jednego czy więcej żydów. Ale prześladowania masowego nigdy nie było. Żydzi w Turcyi nigdy nie cierpieli prześladowań politycznych, mianowicie z tego powodu, iż nigdy do polityki się nie mięszali; wzięli handel w swoje ręce, tem się też zadowolnili i bez przeszkody uprawiali swą religię. Dziś biorą też udział w polityce, ale przytem pozostawają w towarzystwie inteligencyi tureckiej, co wzbudza jej sympatyę".

Tewfik Riza jest przyjacielem żydów i odpowiednio to sobie motywuje: „Sam pobierałem naukę w szkołach *Alliance Israelite* i tam otrzymałem moje najpierwsze wykształcenie; wychowałem się wespół z dziećmi żydowskiemi, znam dobrze obyczaje żydowskie i rozumiem znaczną część modlitw i błogosławieństw żydów. W czasie mego pobytu zagranicą zaznajomiłem się z wielu wybitnymi żydami, znam kierowników paryskiej Alliance, Lewina i Rainacha, znam Zangwilla, a ci wszyscy sympatyzują ze mną. Żydów dlatego tak bardzo szanuję, ponieważ ich tak dokładnie znam, gdyż wśród nich żyłem, a część mojego wychowania, mianowicie najpierwszego mam im i ich znakomitym szkołom do zawdzięczenia. Muszę jednakowoż wyznać, że kwestya żydowska także dla państwa tureckiego ma wiele stron, i w miarę sposobu rozważania, wydaje się inną".

Polityce syonistów ma Tewfik Riza wiele do zarzucenia i nie kryje się z tem, iż ona może być bardzo niebezpieczną dla żydów: „Pewną jest rzeczą, iż w Konstantynopolu ani w kołach rządzących ani u ludności niema antypatyi dla żydów. Antysemityzm jest tu niemożliwy. Ale tak nie jest na równinach. Masowa imigracya żydów może tu łatwo wywołać straszne obrazy. Po większej części żydzi sami są temu winni. Oni chcą działać z wielkim hałasem. Jeśli gdzieś osiedlą się dwie rodziny żydowskie, tak na to uwagę zwracają, takiego narabiają hałasu, jakby ich sto się osiedliło. Jest to błędem nowoczesnego ruchu wśród żydów. Powinni więcej działać a mniej gadać. Wielkich ruchów nie prowadzi się z wielkim hałasem. Żydzi mogliby się wiele nauczyć na podstawie szkód i dodatnich rezultatów nowego ruchu tureckiego. Marzycielstwo jest przy wielkich ruchach prawdziwem niebezpieczeństwem. To mówię ja, zapalczywy rewolucyonista. Jak długo my młodoturcy, mówiliśmy, absolutyzm był z nami gotów. Tysiące pokutowało swem życiem, swą wolnością marzycielstwo ruchu młodotureckiego. Dopiero gdyśmy zaprzestali gadaniny, rozpoczęli cicho i wytrwale pracować, doszliśmy do celu. To samo muszą i żydzi czynić: mało mówić, wiele robić. Nie frazesami zdobyć nową ojczyznę i jej mieszkańców nastraszyć, ale przyjść, pracować, zaprzyjaźnić się z nową ojczyzną, zasymilować się, zachowując swą starą religię i stać się pożytecznymi obywatelami nowej ojczyzny; ale spokojnie bez szczególnego hałasu. Jest to siłą żydowstwa, iż wszędzie potrafi się zastosować do warunków. Widzę przecież, że żyd angielski jest Anglikiem, a jednak w swej tradycyi religijnym. Widzę przecież, jak niemieckim jest żyd niemiecki, jak francuskim jest żyd francuski. Żydzi węgierscy są może większymi Węgrami, aniżeli rdzenni mieszkańcy. Ta wielka zdolność zasymilowania się, jest tem, co im po całym świecie rozproszonym daje wielką siłę. Nie można też nie przyznać, że w ich religii tkwi wielka siła, nietylko proroków dała ta religia światu.... Jest to znana rzecz, nad tem nie potrzeba debatować, że i chrystyanizm i mohametanizm jest tylko odmianą religii żydowskiej".

Licząc na zasymilowanie się żydów, pragnie dr. Tewfik Riza ich przychodźtwa nietylko jako przyjaciel żydów, ale przedewszystkiem jako patryota turecki. Ruch dążący do osiedlenia żydów w państwie tureckiem nazywa syonizmem, innego celu syonizmu nie zna i dlatego mu sprzyja. Czyni to z poczucia patryotyzmu, który tego wymaga z następujących powodów: „Potrzebujemy żydów jako potężnej przeciwwagi innego obcego żywiołu. Jest nim Grek, któremu sprostać potrafimy tylko z pomocą żydów. Nie dlatego, jakobym nizko cenił Greków. Przeciwnie, Grek ma wybitne własności, ale nie może sie stać nigdy przyjacielem państwa tureckiego. W Konstantynopolu żyje więcej niż 200.000 Greków, bardzo wielu też w okolicy Kunstantynopola, na całem wybrzeżu Małej Azyi znajdują się osady greckie, wyspy są po największej części zamieszkane przez Greków. Wszędzie są handlarzami, posiadają majątek i wpływ. Handlarzowi greckiemu przeciwstawić można tylko żyda, gdyż jest on o wiele zdolniejszym, pilniejszym i można na nim polegać. Dlatego potrzeba nam szczególnie żydów. Gdzie mieszkają masowo, jak n. p. w Salonice, przechodzi Grek na plan drugi".

Te motywa najwybitniejszego polityka młodotureckiego są wielce znamienne. Wskazują na to, jakiej roli od żydów spodziewać się należy. Żydzi mają tylko wzmocnić państwo tureckie, a o uczynieniu zadość mrzonkom syonizmu, zwłaszcza co do Palestyny, ani mowy być nie może. Przeciwnie, dalsza akcya syonistów o ile nie ograniczy się na dostarczaniu państwu tureckiemu nowych obywateli (nb. poza Palestyną), przedstawia dla żydów tam osiadłych groźne niebezpieczeństwo.

Z piśmiennictwa.

(*Marya Raczyńska: „Moizes". Warszawa 1909. Nakładem biblioteki dzieł wyborowych Nr. 573*).

Utwory beletrystyczne, osnute na tematach biblijnych, są dość rzadkiemi zjawiskami w nadobnej literaturze polskiej, jakkolwiek artyści wszystkich narodów europejskich — artyści pióra zarówno jak pędzla i dłuta — czerpali obficie ze źródła Księgi nad księgami, zwanej przez Goethe'go drugim światem obok aktualnego. Dzieło p. Maryi Raczyńskiej, rodzaj eposu opiewającego Mojżesza oswobodziciela i wodza-prawodawcy hebrejskiego, nie stanowi jednak dodatniego przybytku dla piśmiennictwa naszego.

Wybór tak heroicznego epizodu, jak dzieje wielkiego męża i proroka, ma oczywiście dla poety jedną wielce dobrą stronę, ponieważ znana wielkość bohatera i doniosły tegoż żywot uwalniają go poniekąd od rozniecania wyobraźni czytelnika oraz tworzenia zajmującej fabuły. Samo imię Mojżesz zdoła już wywołać w umyśle i duszy każdego europejczyka nastrój podniosły i napięcie estetyczne. Ale dobra ta strona takich motywów zawiera też w sobie niemałe niebezpieczeństwo dla autora, który do zadania takiego nie dorósł w zupełności i uprzedziwszy czytelnika, w następstwie rozczarowuje go, skoro sam autor nastrojowi jego nie odpowiada, przeciwnie: ściąga go z najwyższych szczytów poezyi na nizki poziom miernego talentu. Autorka nasza szumnym, ale pustym podtytułem „Opowieść o czynach duszy" niewspółmierność tę jeszcze więcej uwydatniła...

Wielkość Mojżesza, którą p. Raczyńska chciała uplastycznić, kurczy się — mimo jej intencyi — nietylko przez współzawodnictwo księcia egipskiego Seti, który udał się jej niby posąg jednolity, lecz także wskutek samej niekonsekwencyi i przesady autorki względem człowieka Mojżesza. Jeżeli bowiem chciała podkreślić także przywary ludzkie męża bożego, to należałoby czy-

nić to ostrożnie, z estetycznem umiarkowaniem. Scena z etyopką (str. 128), w której człowieczeństwo Mojżesza przechodzi przed oczyma naszemi wręcz w zwierzęcość, wówczas właśnie, kiedy postać jego wśród ciszy i majestatu wspaniale pięknej przyrody potężnieje i olbrzymieje, — scena ta budzi najwyższy niesmak i narzuca się jako wybryk erotyki, którą aczkolwiek wogóle udałą i ponętną, p. Raczyńska poemat swój omal, że nie przeładowała. *In der Beschränkung zeigt sich der Meister* (Goethe)... Jest to przesada, więc zewnętrzne zeszpecenie jednego rysu wielkiego człowieka. Ale scena opisana na str. 121. gdzie Mojżesz „upadł na twarz przed ludem swoim i błagał go — i korzył się przed ludem, prosząc go, aby się nie gubił“, — ta scena jest wprost niedorzeczna, jak bodiak na krzewie różowym. Byłoby to ze strony wielkiego wodza i znawcy duszy tłumów głupim, więc niemożliwym błędem, gdyby upokorzywszy się przed tym ludem, tuszył sobie, iż odzyska jeszcze dawne swe panowanie nad nim; ale jest to także wewnętrzną usterką, bo niekonsekwencyą ze strony autorki, która bohaterowi swemu każe przecież kierować niesfornemi rzeszami — spojrzeniem i słowem, domagającemi się bezwarunkowego posłuszeństwa, a zatem — emancypacyą osobistości. Otóż czar tej osobistości prysnąłby na zawsze gdyby Mojżesz „upadł na twarz przed ludem swoim i błagał go“, zamiast poskramiać go maczugą swej woli władcy i pana, jak to sama poetka trafnie uchwyciła, skoro „lud myślał: — Oto ten, boi się nas“...

Do udatnych cech dzieła zaliczamy jędrny język i znajomość źródła — Biblii. Zajmująca jest też postać księcia Seti, opisy krajobrazów i sceny ludowe. Ale i te ostatnie grzeszą przesadą i nieprawdopodobieństwami. Robi to poprostu wrażenie śmiesznego anachronizmu, jeżeli autorka wśród hebrajczyków, ciemiężonych od wieków helotów egipskich, przedstawia nam — lichwiarzy i właścicieli lombardów (sic!), jakich wiele tysięcy lat później wytworzyło dopiero średniowieczne ghetto! Jest to fałszywy nad wyraz ton w tej epopei, opiewającej epokowe zajścia dziejowe, epopei, opromienionej świetlaną postacią największego hebrajczyka. Opis zaś chciwości ludu wybranego tchnie zgoła duchem nowoczesnej doktryny rasowo-antysemickiej, zdaje się zatem albo wypływem osobistej niechęci autorki, albo umyślnem ustępstwem na rzecz mody dnia i prądu umysłowości niby „aryjskiej“. Już ogromna pochopność i ofiarność, z jaką autorka sama każe temuż ludowi wyzuć się z swych kosztowności gwoli odlewowi bożka, świadczy iż upragniony złoty cielec był ucieleśnieniem popędów religijnych ludu, a nie wyobrazicielem jego chciwości. Zresztą ileż to złotych cielców widział ten lud w Egipcie, ileż niezliczonych złotych bóstw zwierzęcych było wogóle u wszystkich narodów starożytnego świata!

Tendencyjność ta, dziecko chwili, zupełnie niepotrzebnie szpeci dzieło, roszczące pretensye do oceny *sub specie aeternitatis.*

Henryk Lichtenbaum.

Z tygodnia.

Ankieta posła Niselowicza w kwestyi żydowskiej w Rosyi.

Przed zamknięciem letniej sesyi Dumy państwowej prawica wniosła interpelacyę, dotyczącą znanego cyrkularza prezesa ministrów do gubernatorów poza strefą osiadłości, ażeby do żydów oddawna tam zamieszkałych i rozległe prowadzących interesy nie stosowali bezwzględnie przepisów ograniczeniowych.

Otóż gwoli tej interpelacyi, członek Dumy państwowej Niselowicz podczas wakacyi urządził ciekawą ankietę. Udał się do przełożonych licznych gmin żydowskich w wewnętrznych guberniach cesarstwa z prośbą o dokładną informacyę co do stosunków, panujących w danej miejscowości między ludnością żydowską a chrześcijańską, jak dalece autentyczne jest twierdzenie prawicy o nienawiści tubylców ku żydom i t. d.

Jak gazety rosyjskie donoszą, poseł Niselowicz otrzymał do tej pory przeszło 150 odpowiedzi, a wszystkie niemal zgadzają się w tem, że ludność chrześcijańska odnosi się nader przyjaźnie do współmieszkańców-żydów. Z bardzo nielicznych jeno miejscowości donoszą, że w ostatnich czasach zgodne i spokojne pożycie zostało zakłócone dzięki silnej agitacyi ze strony czarnej sotni.

Wyniki swej ankiety poseł Niselowicz zamierza zużytkować w Dumie podczas rozpraw nad wyżej wzmiankowaną interpelacyą prawicy.

Trzeci poseł rosyjski do Dumy.

Nowowybrany poseł do Dumy z Odessy adwokat A. E. Brodski wchodzi jako trzeci żydowski poseł do Dumy rosyjskiej. Liczy on obecnie lat 46 — urodzony w małej mieścinie jekaterynosławskiej gubernii przybył jako 16-letni uczeń gimnazyalny do Odessy. Od chwili wstąpienia na uniwersytet aż po dzień dzisiejszy odgrywał Brodski tak w życiu publicznem jak też w sferach prawniczych niepomierną rolę. Ukończył on uniwersytet z odznaczeniem, a za pracę swą na temat własności ziemskiej wśród chłopów otrzymał złoty medal. Następnie wstąpił w skład redakcyi *Odesskije Nowosti*, a zarazem pracował jako koncypient w kancelaryi słynnego w swoim czasie adwokata N. J. Metschnikoffa, gdzie pracował przez 8 lat. Miał jeszcze rok praktyki do otwarcia samoistnej kancelaryi, — gdy w r. 1889 wyszła nowa ustawa, mocą której prawa żydowskich adwokatów zostały wielce ograniczone, wobec czego był zmuszony jeszcze przez 15 lat jako „pomocnik“ u adwokata pracować. W ciągu tego czasu pozyskał sobie tak w Odessie jak też w całej południowej Rosyi sławę jednego z najzdolniejszych adwokatów. Wybitne zdolności oraz znakomity talent krasomówczy zwiększały z każdym dniem jego klientelę. Dopiero w roku 1904 otrzymał Brodski zezwolenie na otwarcie własnej kancelaryi. Także jako żyd brał dotąd wybitny udział w rozmaitych stowarzyszeniach i zakładach żydowskich swego miasta. Politycznie jest Brodski przekonanym postępowcem i należy do partyi kadetów.

Kwestya amerykańsko-żydowskich paszportów w Rosyi.

Rokowania pomiędzy poselstwem amerykańskiem w Petersburgu a rządem rosyjskim w sprawie uznawania paszportów amerykańsko-żydowskich są wedle doniesień z Petersburga w pełnym biegu.

Rząd rosyjski oświadczył się już na następujące ustępstwa: Rząd rosyjski zgadza się na udzielenie prawa przebywania żydom posiadającym paszporty amerykańskie, jeżeli się wykażą:

1) że nie są w Rosyi urodzeni,

2) że, gdyby byli w Rosyi urodzeni, — wyemigrowali natomiast przed upływem lat 14, t. j. w tym wieku, w którym nie z własnej lecz z woli rodziców działali,

3) że przybywają do Rosyi, by tu stale nie pozostać lecz, tylko na pewien czas, celem nawiązania stosunków handlowych, przyczem jednak się obowiązują przy interesach tych wyłącznie Rosyan zatrudniać,

4) na wypadek, gdyby się wmięszali w polityczne sprawy, powinni podlegać rosyjskim ustawom, nawet gdyby posiadali obywatelstwo amerykańskie.

Pozatem byłby powrót wszystkim tym rosyjskim żydom, którzy wyemigrowali po upływie 14 roku życia, nawet mimo ich amerykańskiego obywatelstwa i nadal wzbroniony. Zastosowanie tych środków opiera rząd rosyjski na podstawie państwowych ustaw gruntowych, wedle których poddany rosyjski bez zezwolenia rządu nie może zostać obywatelem innego państwa. Na razie rząd amerykański powyższych postulatów rosyjskich nie przyjął. Rokowania odbywają się w dalszym ciągu.

KORESPONDENCYE

Brody.

W sobotę dnia 30. października b. r. odbyło się Walne zgromadzenie członków Czytelni im. Bernada Goldmana w lokalu własnym.

Ponieważ po odczytaniu protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia p. Mond postawił wniosek aby Wydział zwolnić od poszczególnych sprawozdań, który też został jednogłośnie przyjęty, udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Prezesem wybrano p. Leona Kallira a zastępcą p. Jgnacego Huttera. Do Zarządu weszli: pp. Fried, Aszkenazy, Mondschein, Waldman, Dr. Frost, Herlinger, Ostern, Mond, Kurzer, Wasilewski, Kuttin, Zajączkowski Tadeusz i Czajkowski.

Ku uczczeniu jubileuszu Słowackiego urządziła Czytelnia dwa publiczne wykłady, które wygłosił p. Mondschein.

Kurs analfabetow rozpocznie się 6 listopada b. r.

Następnie urządzi Czytelnia w listopadzie uroczysty obchód ku czci Berka Joselowicza.

KRONIKA.

Dyrekcya pocz i telegrafów przeniosła oficyała poczt. Leona Fränkla z Przemyśla do Lwowa; oficyała pocztowego Leona Teuwina z Brodów do Krakowa, asystenta poczt. Barucha Lichtenberga z Sokala do Tarnopola, wreszcie asystenta poczt. Maurycego Metanowskiego z Drohobycza do Brodów.

Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Jonasza Horowitza z Żabia do Gwoździca.

W 100 rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego odbyło się w niedzielę rano nabożeństwo w synagodze postępowej. W skład nabożeństwa wchodziły pieśni Adonolom i psalmy Sulzera oraz Haleluja Rosiniego, odśpiewane przez kantora Halperna w towarzystwie chóru. Kazanie wygłosił rabin dr. Guttmann. Przedstawił w niem potęgę króla ducha, który zjawił się, gdy Polska przed-

stawiała obraz ruin i gruzów, a w miejscu potężnego Orła Białego, rozpościerającego swe skrzydła od morza do morza, stanęła wielka mogiła dawnej sławy i rycerskości, a gdy nie mogli bohaterowie z pod Racławic trzymać ojczyzny mieczem i orężem przyszli harfiarze, co duchem wieczność jej zapewnili, dali jej to, do czego nie sięga moc wrogów. Podniósł wpływ biblii na Słowackiego, którego dusza zapalała się przy ogniu tej wiecznej lampki. Twórczość Słowackiego mieści się w pieśni zmartwychwstania. Niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec. Jeśli naród usłucha to nadejdzie dzień, w którym zabłyśnie światło wyzwolenia, odrodzenia i zmartwychwstania.

Po kazaniu odśpiewał chór pod kierownictwem p. Kapłana z towarzyszeniem organów kantatę ku czci Słowackiego z słowami Gergowicza, muzyką Maryana Signio. Synagoga była wypełniona. Zjawili się członkowie Rady wyznaniowej z drem Schaffem, wielu radnych miejskich z wiceprezydentem drem Aszkenazym.

Ankiety w sprawie żydowskiej. Polskie Zjednoczenie Postępowe w Warszawie zawiadamia na szpaltach Prawdy o podjęciu przez siebie ankiety w kwestyi litwackiej „by dopiero na tej podstawie oprzeć gruntownie uzasadnione stanowisko stronnictwa". Równocześnie prasa żargonowa litwacka, mianowicie *Hajnt* przeprowadza wśród Polaków ankietę co do usposobień i poglądów na kwestyę żydowską. (Z ankiety tej podajemy równocześnie sprawozdanie.) Równoległą do niej ma być ankieta Polskiego Zjednoczenia Postępowego mająca wyświetlić poglądy litwaków na tę sprawę. Obie ankiety wysuwają kwestyę litwacką jako oddzielne ogniwo stosunków polsko-żydowskich uważając, że jest to „krok naprzód w uświadomieniu społecznem".

Jeszcze jeden prowokator. Z Paryża donoszą do *Hazmana*, że po odkryciu prowokatora „Bunda", Burcew odkrył teraz nowego prowokatora wśród partyi socyalistyczno-żydowskiej „Semistów". Nazywa się Aleksander Osipowicz Rosenberg. Był on najprzód socyal-rewolucyonistą, potem socyaldemokratą, potem jeszcze socyal-syonistą, a wreszcie przeniósł się do „sejmistów". W r. 1903 — zdaniem Burcewa — z powodu zdrady Rosenberga, został uwięziony w Kijowie słynny rewolucyonista Gerszuni.

Cofnięty zakaz. Rząd szwajcarski niedawno wydał rozporządzenie, zabraniające cudzoziemcom chodzić po domach z towarami. Zakaz ten dotknął przeważnie biednych imigrantów-żydów, trudniących się drobnym handlem domokrążców. Żydowscy poddani tureccy, przebywający w Szwajcaryi, zwrócili się z prośbą o pomoc do nadrabina Nahuma w Konstantynopolu, który niezwłocznie przedstawił sprawę szwajcarskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Interwencya r. Nahuma osiągnęła też pomyślny skutek, gdyż zakaz powyższy został wnet cofnięty.

KOMUNIKATY.

Czytelnia T. T. L. im. B. Goldmanna urządza w sobotę 6. b. m. przedstawienie amatorskie dla dzieci. Program utozmaicony. Początek o godz. 5 popoł. Wstęp 10 h.

W niedzielę 7. b. m. przedstawienie popularne.

Na Czytelnię T. S. L. im. B. Goldmana zebrane na zaręczynach u p. Hornikera przez Gottlieba 1 K.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.



Automat najlepsze piece samoregulujące się płoną bez przerwy całe 24 godzin!

Dają równą temperaturę w dzień i w nocy! Średnio spożywają 7 kg. węgla na dobę. Tysiączne uznania!

Piece te dostarcza: Generalna Reprezentacya na Galicyę i Bukowinę

Biuro A. J. WAGNERA Lwów, Sokoła 1 a.

OGŁOSZENIA.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności“ — powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.

E. WEISRAUB i B. WEITMAN
KONCESYONOWANY 320
ZAKŁAD INSTALACYJNY
DLA URZĄDZEŃ
wodociągowych, światła gazowego, klozetów, łazienek etc.
Lwów, Kazimierzowska 39.

Dostawiamy codziennie do mieszkań
MLEKO 309
w zamkniętych flaszkach
MLECZARNIA PRZEWORSKA
A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie
ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące urządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

LECZNICA ZĘBÓW ORAZ LABORATORYUM TECHNICZNE
Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO
Lwów, pl. Halicki l. 7. 31
Protezy precyzyjne — operacye bezbolesne.
nad kawiarnią centralną.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313
N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy
w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

Nigdy więcej w życiu!!



nie dostanie **LNIANEJ KOSZULI DAMSKIEJ** za **Kor. 1.95.** ozdobionej bogatym haftem, znakomity fason, u ramion do zapinania, w rozmaitych okrągłych, kwadratowych i skośnych wykrojach. **Lniane pod gwarancyą!** Z powodu rozwiązania wielkiego składu fabrycznego po tej niebywałej cenie do nabycia. **Przy odbiorze co najmniej 3 sztuk po K. 1.95 za sztukę.**
Wyłączna sprzedaż za zaliczką
Heinrich Kertész, Wiedeń I., Wollzeile Nr. 34—42.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij 306
I. FRIEDMANA i Sp.
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 1 Kor. drukowanych lub pismem litograficznem i wyżej w eleganckim pudełku, poleca
Drukarnia A. Goldmana Lwów, Sykstuska 29. Telefon 305.

Moczenie w łóżku. Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatnie. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Zlecenia lekarskie. - - - - -
Instytut „Sanitas“ Velburg, Z 100 Bawarya.

F I L I A
PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.
TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 6,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3,200.000.

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE
wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^{1}/_{2}\%$

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“
i laboratorium chemiczne
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.
poleca i wyrabia 316
SYRUP SULFOGUAJACOLOWY
i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha** we Lwowie. **Ostrzega się przed naśladownictwami.**

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.